

Paweł Pasieka

*Instytut Nauk Socjologicznych i Pedagogiki, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie**

E-mail: pawel_pasieka@sggw.pl

ORCID: 0000-0002-3346-5280

Kształcenie postaw wobec zwierząt w XIX-wiecznej literaturze dla dzieci i młodzieży**

Summary

SHAPING ATTITUDES TO ANIMALS IN 19TH CENTURY CHILDREN'S AND YOUTH LITERATURE**

Despite the continued tendency of 19th century literature to use traditional fables with animal characters to reveal human virtues and vices, there rapidly grew up a movement of literature for young people whose only aim was to cultivate moral attitudes towards animals. By means of various literary genres, the younger generation was educated to achieve a sensitivity towards the pain and suffering of animals. Learning about the consequences of cruelty, young readers were taught to avoid maltreating animals. Literature prompted compassion in the young readers. Not only were particular examples condemned – of cruelty, beating, abuse – but the moral consequences of these violations were demonstrated. Following Immanuel Kant, it was assumed that harming animals weakens our moral sensitivity, which leads to a person becoming cruel not only towards animals but towards people as well.

Key words: animal protection education, animal rights and ethics, transformation of a child into an animal, animal stories and fables

red. Paulina Marchlik

W XIX-wiecznej literaturze dla dzieci i młodzieży wciąż jeszcze żywa była tradycja portretowania zwierząt, wedle której występowały one w roli bohaterów ukazujących ludzkie wady i cnoty. Cel opowieści o życiu zwierząt był równie

* ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa

** Finansowanie: Uniwersytet Warszawski

niezmienny jak przed wiekami. Miały one za zadanie wyrabiać u dzieci i młodzieży właściwe postawy a także piętnować ich wady i przywary. Z jednej strony chwalono sumienność, roztropność, prawość, wytrwałość, prawdomówność, posłuszeństwo, pracowitość i użyteczność. Z drugiej zaś, stawiano pod pręgierzem wiele dziecięcych wad takich, jak natarczywość, trwonienie czasu, oszukiwanie i okłamywanie, kradzież, nieszczerłość i zazdrość. Dydaktyzm i umoralniające przesłanie były znakami rozpoznawczymi tego rodzaju opowiadań i bajek, w których zwierzęta występowały jako środek wychowawczej perswazji. Jednym z ulubionych przykładów, do których sięgano było posłuszeństwo zwierząt. W powieści Klementyny Hoffmanowej *Gołąbek: powieść naśladowana z niemieckiego i ofiarowana dzieciom polskim na kołędę* (1831), tytułowy ptak staje się symbolem bezwzględного posłuszeństwa dziecku rodzicom. „Widzisz – powiedziała iey tu Matka – iak nas cieszy posłuszeństwo tych któremi się opiekujemy; pamiętajże równie bydz posłuszną Oycu twemu i Matce, iak gołąbek iest posłuszny tobie. Słuchay nas zawsze od razu, na pierwsze skinienie” (Hoffmanowa, 1831, s. 8). W równie bezceremonialny sposób cnotę posłuszeństwa propagował słoń, którego rozmowę z dziećmi zamieszczono w czasopiśmie *Przyjaciel Dzieci i Młodzieży* [PDiM] w nr 6 i 7 z 1869 r. Opis słonia jest stereotypowy, jego życie zostało ubarwione garścią lotrzykowskich przygód wojennych oraz kilkoma zabawnymi dykteryjkami. Jego rozumność polega wyłącznie na tym, że jest posłuszny swemu panu, potrafi z jego gestów odczytać życzenia i natychmiast je wypełnić. Aby rozwiać wątpliwości co do intencji rozmowy słoń zadaje pytanie swym dziecięcym rozmówcom i zarazem udziela na nie właściwej odpowiedzi: „A wy czy dopomagacie chętnie waszym rodzicom i czy ich słuchacie? Mnie nie potrzebuje pan dwa razy mówić. Nic też nie tłuczę, nie psuję” (PDiM, 1869, s. 21).

W powieści Hoffmanowej przesłanie jakie niesie gołąb ma szerszy charakter. Nie tylko uczy dziewczynkę posłuszeństwa, lecz także przypomina jej o wdzięczności za opiekę i pokarm, które otrzymuje zarówno od rodziców, jak i od Stwórcy świata. Jego bogobojna postawa pełna jest wdzięczności i pokory i takie też ma być zachowanie dziecka. Jego białe pióra mają zaś nieustannie przypominać dziewczynce tyleż o czystości i schludności ubrania, co o niepokalaniu i czystości wewnętrznej, niewinności i prostocie życia dziecięcego. „«Miejcie prostotę gołębia», nauczał Chrystus” (Hoffmanowa, 1831, s. 11–12).

Gołąb nie tylko pełni rolę posłańca bożego i nauczyciela, lecz także ratuje ludzi i przywraca pokój światu. Zanim spełni to ostatnie, kluczowe zadanie staje się wpierym zwierzęciem ofiarnym, za pośrednictwem którego matka poddaje próbie niewinność córki. Gdy gołąb przybywa na zamek proponuje jej na

kolację zjedzenie pieczonego gołębia. Dziewczynka odmawia dowodząc, iż „powinniśmy litować się nad tymi, co cierpią, nawet nad zwierzętami” (Hoffmanowa, 1831, s. 6). Jej wrażliwość i empatia zostają poddane kolejnej próbie. Tym razem przyjdzie jej stoczyć walkę ze złem, jakie kryje się w ludzkiej nieszczeroci i żądzy posiadania. Dowiaduje się bowiem, że bandyci przebrani za rycerzy chcą dostać się do sąsiedniego zamku, by ograbić i zamordować mieszkającą tam rodzinę. Pomoc gołębia okazuje się bezcenna, gdyż bandyci zniszczyli jedyny most prowadzący do zamku. Walka prawdy (dobra) z fałszem (złem) rozgrywa się w usymbolizowanym świecie zwierząt, gdyż naprzeciwko gołębia stają podstępni przywódcy szajki, którzy nazywają się Lupo (wilk) i Orso (niedźwiedź). Kiedy zostaną pokonani, ujawnia się głęboko moralny wymiar ich nieprawego i zafałszowanego życia. Jeden z napastników dręczony wyrzutami sumienia wysunie gorzkie oskarżenie pod adresem przywódcy zbirów: „Mówiłeś mi, że nie ma Boga; nie ma drugiego życia, że można sobie bezkarnie dręczyć ludzi źle im czynić; mnie zawsze głos jakiś w sercu mówił, że jest władza, która każdy występki, każdą krzywdę braci, każdą podłość ukaże” (Hoffmanowa, 1831, s. 54).

Oprócz zwierząt, które wciąż pełniły w XIX w. rolę nośników chrześcijańskiego świata wartości, zgodnie z duchem epoki, pojawiły się także liczne zwierzęta wyrażające ideał sumiennej pracy. Skoro świat dorosłych zaczęła przenikać coraz bardziej dyscyplina pracy, to życie dzieci nie mogło również obyć się bez niej. Ideały wychowania i kształcenia w duchu systematycznej i zdyscyplinowanej pracy znajdujemy u Władysława L. Anczyca (*Daleka podróż dwóch piesków pokojowych, Żółw i makolągwa*), Marii Weryho (*Las. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10*), Zofii Urbanowskiej (*Gucio zaczarowany: powieść dla młodszych dzieci*), czy też u Marii J. Zaleskiej (*Pogrzeb szczura*). Bohaterami opowiadania Władysława L. Anczyca *Daleka podróż dwóch piesków pokojowych* są pinczerki, Lolo i Blancia. „Pieski te były bardzo źle wychowane, nieznośne; rozwalaly się po meblach, szpeciły dywany i czekały na każdego wchodzącego do salonu” (Anczyc, 1942, s. 21). Jak przystało na typowe pieski pokojowe nie miały żadnej dyscypliny i obowiązków i nie wiedziały nic o tym, jak wygląda życie innych psów. Dopiero nowofundland Tyran objaśnił im, iż prawdziwe psy pracują, ciągną wózki, pilnują domów lub stad zwierząt; są pożyteczne i służą wiernie swym panom. Ich los niekiedy bywa bardzo ciężki. Pracują codziennie od rana do późnego wieczora. Zdarza się, że są niekiedy bite, a mimo to, nie porzucają swych opiekunów, którzy ich wychowali i od tylu lat żywią! Pozostają im wierne aż po grób. To wystarczy, by pinczerki postanowiły porzucić swe dotychczasowe puste i próżniacze życie. Nawet jeśli ich dziecięce marzenia o tym, by zostać

psami pociągowymi lub przewodnikami niewidomych nie zostają, z oczywistych powodów, zrealizowane, to zmienia się ich zachowanie i stosunek do ludzi. Stają się miłymi i grzecznymi psami pokojowymi. Nie gryzą swej pani. Obiecują być zawsze wdzięczne za wyświadczone im łaski i łagodnie odnosić się do dzieci i żebraków.

Z radykalną krytyką lenistwa spotykamy się również w powieści Zofii Urbanowskiej *Gucio zaczarowany: powieść dla młodszych dzieci*. Jej bohaterem jest ośmioletni chłopiec, który unika nauki i zamiast pracować woli oddawać się próżnym marzeniom. Dąsa się, gdy dziadek przestrzega go przed byciem „pasożytem korzystającym z darów boskich” (Urbanowska, 1897, s. 24). Dopiero przyglądając się bliżej życiu zwierząt zaczyna dostrzegać, iż wszystkie oddają się powszechnemu zatrudnieniu i sumiennej pracy. Dla Urbanowskiej lenistwo zajmuje w katalogu ludzkich przywar jedno z najcięższych win. Od kreta, pierwszego napotkanego zwierzęcia, usłyszy więc chłopiec szczere wyznanie: „Kto nic nie robi, nie wart żyć” (Urbanowska, 1897, s. 40). Spotkania z kolejnymi zwierzętami uświadamiają mu, że w naturze istnieje powszechny porządek, zgodnie z którym wszystkie organizmy pracują tworząc elementy jednego wielkiego systemu. Dla Urbanowskiej kryje się za tym nie tyle naturalistyczna wizja porządku panującego w przyrodzie, ile ustanowiony przez boga ład¹. O jego obecności wiedzą zwierzęta i to nawet najmniejsze. Jak przekonują dżdżownice: „Wszystko co żyje pracować musi. My jeszcze nie jesteśmy najmniejszymi robotnikami w służbie u Pana świata; są istoty tak małe, że jedno ziarnko piasku jest tym czym dla ciebie największa góra” (Urbanowska, 1897, s. 130). Chłopiec podejrzewa jednak, że posłuszeństwo to jest wymuszone. Czy zwierzęta pracują, ponieważ są kontrolowane i nadzorowane? Czy kret kiedy nie jest przez nikogo pilnowany, może pozwolić sobie na robienie częstych od-poczynków? Okazuje się jednak, że w powieści zwierzęta pracują dobrowolnie i z pokorą działają na rzecz realizacji rozumnego planu Bożego. Jak stwierdza z oburzeniem kret: „Nikt mnie nie pilnuje (...), ale widzi mnie Bóg, którego oko przenika wszystkie skrytości. On nie przeciąża robotą żadnego stworzenia, ale przymierza ją do sił i zdolności każdego” (Urbanowska, 1897, s. 39–40). Kiedy więc chłopiec wreszcie uświadamia sobie, że „był nieużytecznym próżniakiem”, pod ciężarem winy pada na kolana dostrzegając istniejący w świecie gmach

¹ W czasopiśmie *Szkółka dla dzieci. Pismo miesięczne poświęcone nauce i rozrywce dla dzieci*, pod redakcją Ewarysta Estkowskiego w nr 3 z 1850 roku znajdujemy następującą refleksję o owadach: „Przypatrzcie im się dzieci, bo pięknie i cudownie Bóg je ustroił (...) żaden owad nie próżnuje. Bo do wspólnej pracy ludzi i zwierzęta Bóg przeznaczył” (s. 44).

i majestat Boga i ostatecznie wyrzeka się być bezużytecznym. W uniesieniu kieruje do Stwórcy świata modlitwą: „Pracy! Pracy daj nam Boże!...” (Urbanowska, 1897, s. 132).

Pochwałę pracowitości i roztropności znajdujemy również w opowiadaniu *Pogrzeb szczura* (1908) Marii J. Zaleskiej. Edukacja młodych chrząszczy, bohaterów opowiadania, nie dokonuje się w tym przypadku za sprawą kar lub srogich napomnień, lecz poprzez poznanie i zrozumienie zadań i roli, jakie pełnią w przyrodzie. Opowiadanie wolne jest od patosu i przybiera ton pogodnej, lekkiej humoreski. Umiera szczur i nikt nie chce zająć się jego pogrzebem. Tę przykrą konieczność biorą na siebie chrząszcze grabarze. Jednak zakopanie ciała, nie należy do łatwych zadań. Młode chrząszcze szybko się męczą. Jeden z nich otwarcie skarży się na swój los: „Mnie się już ta robota uprzykrzyła. (...) kurcze mam w przednich łapach, a tylne mnie bołą. Nie rozumiem do czego to jest potrzebne; po co ja mam koniecznie grzebać tego szczura? (...) Niechby rodzina zajęła się pogrzebem” (Zaleska, 1908, s. 19). Wkrótce jednak zrozumie sens tego wysiłku, gdy dowie się, że w ciele martwego zwierzęcia samice chrząszczy złożą jaja, z których wylęgną się młode osobniki, w zupełnie taki sam sposób, w jaki on się narodził.

Pochwałę bezwarunkowego oddania się pracy dla wspólnego, powszechnego dobra znajdujemy w przypowieści *Szerszeń i Pszczoła* (1824) Stanisława Jachowicza. Podczas gdy szerszeń mierzy pracę indywidualnymi lub gatunkowymi zyskami, jakie z niej płyną, pszczoła ucieleśnia najwyższy ideał pracy dla dobra wspólnego. Wedle szerszenia jej trud jest daremny, gdyż ludzie odbierają owoce jej pracy. Jej zdaniem nie podważa to wartości jej wysiłków, gdyż jak stwierdza: „Pracując nie pytam się, czy komu, czy sobie, / praca mię uszczęśliwia i dla tego robię” (Jachowicz, 1824, s. 18).

W nowelce Marii Weryho *Opowieści starej lipy*, zamieszczonej w zbiorze *W ich świecie: opowiadania z życia zwierząt dla najmłodszych dzieci* (1911), myśl o powszechnej użyteczności i oddaniu dla ponadgatunkowego dobra wspólnego obejmuje również świat drzew. Sędziwa, 500-letnia lipa wyznaje, iż ma „ciężkie grzechy na sumieniu” (Weryho, 1926, s. 94), gdyż od najwcześniejszych lat dbając wyłącznie o siebie doprowadziła do wymarcia wszystkich drzew, które żyły w jej pobliżu. Gdy rozrosła się w wielkie, majestatyczne drzewo, odczuła pustkę swego istnienia. Uświadomiła bowiem sobie, iż prawdziwa wartość życia polega na umiejętności dzielenia się z innymi. Postanawia więc zostać mieszkaniem dla owadów, ptaków, gąsienic, motyli; zaofiarować swój cień – bawiącym się dzieciom i dorosłym, poszukującym wytchnienia. Swe kwiaty zaś

oddać na potrzeby cierpiących na przeziębienia i grypy. Do końca swych dni pragnie odkupić swe złe czyny i prosi czytelnika, by po jej śmierci ściał ją i wykorzystał jako materiał do budowy mebli, z łyka zaś wykonał koszyki, liny i inne przydatne ludziom wyroby².

Historie moralne o źle zachowujących się zwierzętach i karach, jakie za to na nie spadają, znajdujemy z kolei w zbiorze opowiadań Weryho zatytułowanym *Las. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10* (1898). Autorka nie szczędząc młodym czytelnikom okrutnych szczegółów, nie tyle opisała faktyczne zachowania zwierząt, ile przedstawiła ich skrajnie zantropomorfizowane, fantastyczne obrazy. Moralne przesłanie całkowicie usuwa rzeczywisty obraz życia zwierząt. Kuna ukazana została jako zwierzę, które nie tylko bezmyślnie szkodzi i zabija inne zwierzęta, lecz żywi wobec nich nieukrywaną, szczerą pogardę. Jest bezceremonialnie złośliwa i czerpie satysfakcję z tego, że mogła zniszczyć wildze wszystkie jaja w gnieździe. Uważa ją bowiem za głupiego ptaka, który „ani się nie domyśli, kto mu takiego figla wypłatał” (Weryho, 1901, s. 3). Potrafi również zagryźć młode króliki tylko po to, by wypić ich krew, resztę ciała porzucić zaś bezużytecznie. Za swe bezprzykładnie szkodliwe działania poniesie słuszną karę. Zostanie upolowana i skończy jako mufka noszona do damskiego płaszcza. Jeszcze bardziej surowa kara spotyka jastrzębia, którego Weryho portretuje jako szkodnika, pozbawionego jakiegokolwiek czułości i poczucia więzi z innymi. „Wszystkie stworzenia w lesie dziwiły się, że jastrzęb serca nie miał, nikogo nie żałował, do nikogo się nie przywiązał, z nikim nie przestawał, nawet dzieci swych własnych nie kochał” (Weryho, 1901, s. 11). Jak wszyscy egoiści o kamienionych sercach spotkała go za to okrutna śmierć. Mimo iż był przebiegły, ludzie znaleźli sposób, aby się go pozbyć. Zastawili pułapkę z metalowego pręta i zawieszoną pod nim drucianej klatki, w której umieścili gołębia. Jastrzęb widząc bezbronną ofiarę rzucił się na nią z impetem i przebił swe ciało. W ten sposób „grzesznik” sam wymierzył sobie karę.

² Skrajnym wariantem tej postawy jest industrialny stosunek do przyrody. Robert Musil w opowiadaniu *Któż ciebie, piękny lesie...?* przedstawił bohatera, który, po próbie samobójczej, znalazł się w sanatorium w jednej z górskich miejscowości. W ramach kuracji zażywa kąpeli słonecznych; ma także czerpać siły witalne z widoku majestatycznie rosnących na wzgórzu drzew. Jednakże niemiecki las nie ma już w sobie nic z romantycznego powabu – drzewa świadome swej roli rosną w regularnych rzędach. Kiedy więc lekarzowi wydaje się, że widok drzew przywraca pacjenta do zdrowia, ten przekonuje go, że widzi już nie las, lecz „rzędy desek, błyszczących u góry zielenią”, tartaki, fabryki obróbki drewna, wytwórnie kartonu i papierów, gazety i czytelników.

To, iż Weryho w żaden sposób nie podkreśliła okrucieństwa, z jakim zadano śmierć drapieżnikowi wyjaśnić należy nie tylko celem przekazania moralno-pedagogicznego przesłania, lecz również tym, iż jastrzębie postrzegano wówczas jako wyjątkowe szkodliwe ptaki, które należało z całą bezwzględnością tępić. O tym, że w literaturze dla dzieci ów negatywny obraz jastrzębia nie był wyjątkowy świadczy to, iż w niezwykle popularnym opowiadaniu Marii Konopnickiej *Na jagody! Książeczka leśna* (1903) jastrząb również zostaje zabity. Wprawdzie nie ginie śmiercią tak drastyczną jak u Weryho, lecz zostaje powieszony za to, iż „wybierał drozdom dzieci” (Konopnicka, 1925, [b.p.]³).

Edukacyjny walor opowieści o zwierzętach wykorzystywano również po to, by uczyć dzieci cierpliwości, wytrwałości a nade wszystko wiary w rozumny plan świata. W nowelce Władysława Ludwika Anczyca pod tytułem *Świerszcze* zmyślona historyjka o zwierzętach staje się okazją do pouczenia bohaterki o ukrytej wartości dobra, kryjącego się za doświadczanymi przez nią nieprzyjemnymi okolicznościami. Dziewczynka nudzi się okrutnie, gdyż od tygodnia pada deszcz i nie może wyjść z domu. Trwająca od dawna zła pogoda sprawia, że traci zupełnie nadzieję, iż kiedykolwiek nastaną słoneczne dni. Przykład świerszczy pouczy ją jednak natychmiast, że wszystko na tym świecie jest urządzone jak należy, a trudności są tylko chwilowe i cierpliwe ich znoszenie jest cnotą, za którą czeka nagroda. Jak przekonuje wnuczkę babcia, zanim ludzie założyli domostwa, świerszcze także były niezadowolone ze swego losu i błąkały się bezradnie po całym świecie, gdyż nigdzie nie mogły znaleźć odpowiedniego dla siebie miejsca. Kret uświadomił im jednak, iż istnieje mądry i dobry Bóg, który ustanowił porządek w świecie i dał każdemu stworzeniu miejsce do życia. „Czy wiecie, że tym nierozsądnym narzekaniem obrażacie Najwyższego Stwórcę, który świat dla wszystkich istot równie mądrze ułożył? Czy sądzicie, że na to was stworzył, aby was dręczyć?” (Anczyc, 1941, s. 42–43). Kret kiedyś również nie potrafił dostrzec panującego w świecie ładu i uważał siebie za bardzo nieszczęśliwe zwierzę, które nie znało swego przeznaczenia i było skazane wyłącznie na ciężką pracę. Gdy to pojął, wszystko się zmieniło: „dzisiaj mam i domek własny wygodny i żonę i dzieci (...) chwałę Pana Boga, pracuję i z poddaniem przyjmuję wszystkie rozporządzenia Opatrzności” (Anczyc, 1941, s. 42–43). Świerszcze również znalazły swe miejsce na ziemi. Odkąd ludzie wybudowali domy mogły zamieszkać za ciepłym kominem. Uczmy się zatem cierpliwości i nie zrażajmy się pierwszymi trudnościami, gdyż za wszystkim kryje się celowość i wy porządek świata. Optimizm Anczyca dorównuje Wolterowskiemu *Kandydowi*.

³ [b.p.] – brak paginacji w książce.

Różnica polega jednak na tym, że ten pierwszy traktuje go całkiem na serio. Jak przekonuje babcia dziewczynki historia o świerszczach ma jej posłużyć za „naukę, że wszystko złe, jakie nas spotyka musi się skończyć, podobnie jak deszcz, na który się przed chwilą skarżyłaś, ustać musi, a po nim piękna nastąpi pogoda” (Anczyc, 1941, s. 44–45). To proste remedium okazuje się nadzwyczaj skuteczne, gdyż bohaterka nie tylko przestaje narzekać na deszcz, lecz obiecuje, że ilekroć zacznie uskarżać się na swój los, przypomni sobie historię świerszczy.

W XIX w. za pośrednictwem opowieści o zwierzętach przekazywano dzieciom nie tylko poważne nauki o charakterze moralnym i filozoficznym, lecz wykorzystywano je również do kształtowania codziennych zachowań, takich jak: właściwe zachowanie przy stole. Tradycyjnie określano żarłoczność i obżarstwo jako zwierzęcą przywarę. Od ludzi i dzieci oczekiwano więc powściągliwości i umiarkowania przy spożywaniu pokarmów. Już Erazm z Rotterdamu napominał, by podczas posiłków ludzie: „Nie mlaskali ustami, jak koń; nie połykali pokarmu, bez przeżucia, jak bocian; nie obgryzali kości jak pies; nie wylizywali talerza, jak kot” (Thomas, 1983, s. 37). W tym samym duchu, 350 lat później, Franciszek Morawski w bajce zatytułowanej *Anusia*, utworze znajdującym się w zbiorze *Bajki. Podarek dla Anusi* (1853), nauczał dzieci:

Mamo! Rzekła Nusia, jak mnie ten pies nudzi./ Nie tylko, że w nocy tak często mnie budzi./ Ale jak jeść zaczę, co on zaraz zoczy./ galopem przybiega i wytrzeszcza oczy/ jak gdyby mnie całą chciał połknąć od razu, (...) Prawda, rzecze mama, że i w psie to brzydzi./ Ale wiele gorzej, gdy w dziecku się widzi/ Że skoro usłyszy brząkanie talerzy/ Za miłym mu dźwiękiem tak jak piesek bieży. (...) Które dziecko nie chce jak piesek wyglądać./ Musi się jedzeniem nigdy nie oglądać (Morawski, 1853, s. 19–20).

Pod koniec XIX w. wciąż znajdujemy opowieści o niegrzecznych zwierzętach, które nie potrafią zachować się przy stole i wykazują nieposkromione apetyty. W wierszu Marii Konopnickiej *Przygoda w kuchni* znajdującym się w zbiorze *Filusi, Milusi i Kizia: wesołe kotki* (1891) wyjątkowym łakomczuchem okazuje się być kot o imieniu Filuś. Żadne prośby matki o umiarkowanie nie przynoszą skutku. Jego łakomstwo jest tak wielkie, że tuż po rozmowie, biegnie z powrotem do kuchni i z zapalem przeszukuje garnki. Gdy kolejnym razem spróbuje wykraść jedzenie, karą będą poparzone łapy. „Byłóż bólu! Byłóż pisku! Byłaż potem wstydu siła.../ A w dodatku, i kucharka/ Coś na drogę przyłożyła” (Konopnicka, 1891, [b.p.]).

Historię o niegrzecznym zachowaniu się przy stole znajdujemy w wierszu *Awantura*, pochodzącym z tego samego zbioru. Młode koty zasiadają do stołu,

lecz nudząc się z powodu oczekiwania na obiad zaczynają wiercić się, psocić i podszczypywać się wzajemnie; te „igraszki” kończą się ściągnięciem obrusu z całą zastawą na ziemię. Za swe zachowanie otrzymają karę, lecz nie jest ona zbyt surowa – ominie ich ulubiona legumina. Mimo iż zwierzęta zostają – w tym, jak i pozostałych wierszach – ukarane za swe zachowanie, w odróżnieniu od *Bajek* Morawskiego, forma pouczenia nie ma represyjnego charakteru. Wszystkie historie znajdujące się w zbiorze Konopnickiej rozgrywają się w pogodnej, wesołej atmosferze, a wady zwierząt nie są ani demonizowane ani stygmatyzowane. Traktuje się je raczej jako psoty i figle, które domagają się tylko lekkiej reprimendy, nie zaś jako ciężkie przewinienia, które grożą upadkiem ludzkiej kultury i przyjęciem niecywilizowanych, zwierzęcych wzorców zachowań.

Obok tradycyjnych bajek i przypowieści o zwierzętach, których funkcją było, jak widzieliśmy, piętnowanie ludzkich wad i nagradzanie ludzkich zalet, w XIX w. narodziła się literatura dla dzieci i młodzieży, której głównym celem stało się kształtowanie etycznych postaw wobec zwierząt, a także całej przyrody. Odtąd literatura podjęła systematyczny wysiłek, aby przeciwdziałać dręczeniu zwierząt, ukazywać korzyści, jakie posiadamy z ich istnienia oraz przekazywać wiedzę przyrodniczą na temat ich życia. Jej celem było zatem, po pierwsze, kształtowanie u dzieci i młodzieży etycznego stosunku do zwierząt. Po drugie zaś, popularyzowanie, szybko rosnącej w wieku XIX. wiedzy przyrodniczej, dostarczanie aktualnych wiadomości na temat zwyczajów, zachowań, budowy i zdolności zwierząt. Oba cele najczęściej łączono ze sobą. Różnica polegała na rozkładzie akcentów. W jednym przypadku na plan pierwszy wysuwano nauki o charakterze moralno-dydaktycznym. W drugim zaś, dominował przekaz z zakresu zoologii, uzupełniony o treści umoralniające. W tym przypadku zakładano, że złe traktowanie zwierząt wynika z braku solidnej wiedzy przyrodniczej, a jej uzupełnienie doprowadzi do zmiany postaw wobec zwierząt. Natomiast zadaniem literatury mieszczącej się w pierwszym nurcie było, z jednej strony, ukazywanie negatywnych konsekwencji złego traktowania zwierząt, z drugiej zaś, przedstawianie zalet i korzyści wynikających z dobrego ich traktowania.

W utworach literackich dla dzieci i młodzieży postawę etyczną wobec zwierząt kształtowano za pośrednictwem czworakiego rodzaju argumentów. Do najczęściej wykorzystywanych należał argument z korzyści praktycznych. Potrzebę ochrony zwierząt motywowano tym, iż ludzie czerpią wielorakie dobro z istnienia zwierząt gospodarskich, domowych i dziko żyjących. Bezmyślne ich dręczenie i zabijanie stanowi zatem zasadniczo uszczerbek dla człowieka, gdyż zmniejsza potencjalne korzyści, jakie płyną z ich istnienia. Argument ten

przyjmowano najczęściej w skrajnie antropocentrycznym sformułowaniu, mając na myśli wyłącznie nasze własne dobra. Nie różnicowano więc zakresu ochrony zwierząt ze względu na to, w jaki sposób przyczyniają się one dla dobra gatunkowego bądź wartości ekosystemu, lecz wyłącznie z uwagi na pomyślność ludzi. Uczono przede wszystkim nie zadawania krzywdy zwierzętom „pożytecznym”, te zaś, które uznawano za szkodliwe tępono bezwzględnie. W wierszu Stanisława Jachowicza wróbel skarżący się na to, że jest przez ludzi trzebiony otrzymuje od jaskółki, zgodnie z tą antropocentryczną wykładnią, odpowiedź: „Czemu to jaskółeczko, szkodny wróbel rzecz./ Tyś spokojną, nas plemię wygubia człowiecze./ jaskółeczka na zarzut odpowiada taki:/ Wy cudze jecie ziarno, my liche robaki” (Jachimowicz, 1824, s. 18).

Okrucieństwo wobec zwierząt zwalczano także ze względu na obrazę Boga i burzenie ładu w stworzonym przezeń świecie. Jednym z głównych przedstawicieli tego stanowiska był Teofil Lenartowicz. W poezji naiwno-sentymentalnej opiewał świat pocziwych, pełnych wiary i prostoty dzieci. Wszystko w nich było „ładniutkie”, „czyściutkie”, „bożuchne”. Nawet jeśli dotyczyły ich głód, cierpienie, śmierć ukochanej „matuli” i „tatuli”, a ostatecznie nierzadko ich własna, to wszyscy szli, pełni pogody ducha, do nieba, gdzie czekało ich wytchnienie od ziemskich niedoli. W tym niezmaconym świecie tylko czasami pojawiał się niepokój o to, by nie zwiędły kwiaty, lub by „chłopcy nie wybrali/ Małych ptasząt z gniazdka” (Lenartowicz, 1855, s. 70). Troska o los zwierząt nie była podyktowana ich cierpieniem, lecz wynikała z chęci zachowania dzieła stworzonego przez Boga. W wierszu Lenartowicza *O Panu Jezusie i o świętym Piotrze, jako chodzili po tym nędznym świecie (Bajka gminna)* Jezus idzie przez świat i rozdaje „dary” dla kwiatów i zwierząt; gil otrzymuje od niego czerwone upierzenie, szczygieł – złote, ryby – srebrną łuskę. Dla Lenartowicza Bóg, aniołowie i święci wciąż sprawują opiekę nad światem. Jego troska obejmuje nie tylko ludzi, ale i inne stworzenia. Św. Mikołaj, „staruszek siwy”, czuwa nad bydłętami: „O każdej wiejskiej krówce pamięta./ Wraca do trzody, zbłąkaną w boru/ Chroni od wilka i od pomoru” (Lenartowicz, 1855, s. 9–10). Zatrudnienie mają także inni święci. Jak czytamy: „Inny święty ma swoje troski./ Do nieba skargi przychodzą z wioski./ Że wilcy krówki z przed chaty biorą./ Że wczoraj zdechło jagniąt kilkoro./ Że spiekłej ziemi deszczyk nie rosi/ Że święty pasterz Boga nie prosi...” (Lenartowicz, 1855, s. 11).

Zakaz krzywdzenia zwierząt uzasadniano, po trzecie tym, że są one istotami, które odczuwają ból i cierpienie, a także nie obce są im inne stany afektywne takie, jak tęsknota, smutek, czy rozpacz wynikająca z utraty potomstwa.

Często przyjmowano nawet, że zwierzęta odczuwają taki sam ból, jak ludzie i cierpią zupełnie w taki sam sposób jak my. Szczególnym przykładem uzasadnienia tezy o równoważności zwierzęcych i ludzkich stanów emocjonalnych był argument ze wzajemności. Aby zrozumieć jaka krzywda spotyka zwierzę wystarczy znaleźć się w takiej samej, bądź analogicznej jak ono sytuacji. Argument ten znajdujemy m.in. u Stanisława Jachowicza w wierszowanej opowieści *Tadeuszek* (1824). „Raz swawolny Tadeuszek/ Nawsadzał w flaszeczkę muszek;/ A niechcąc ich morzyć głodem/ Ponarzucał chleba z miodem,/ Widząc to ojciec przyniósł mu piernika./ I nic nie mówiąc drzwi na klucz zamyka./ Zaczął się prosić, płakał Tadeuszek,/ A ojciec na to: nie więź biednych muszek./ Siedział dzień cały: to go nauczyło:/ **Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło**” (Jachowicz, 1824, s. 8).

Powszechnie sięgano również do argumentów na rzecz niebezpośredniej ochrony zwierząt, jakie sformułował pod koniec XVIII w. Immanuel Kant. Z punktu widzenia Kantowskiej etyki tylko istoty rozumne mają względem siebie bezpośrednie obowiązki moralne. Wobec innych istot, a więc np. zwierząt, posiadają one wyłącznie obowiązki niebezpośrednie. Nasza troska o nie, nie wynika z tego, że mają one wartość samą w sobie (tj. w języku Kanta, są celami samymi w sobie), lecz z tego, że złe ich traktowanie osłabia naszą dyspozycję moralną, która wpływa na sposób odnoszenia się do innych ludzi. Nie zadawanie więc krzywdy zwierzętom podyktowane jest dbałością nie o nie same, lecz troską o naszą kondycję moralną. Zobowiązanie do moralnego traktowania zwierząt, Kant uzasadnia w oparciu o dwa zasadnicze argumenty. Po pierwsze zgodnie z przesłanką o charakterze psychologicznym, przyjmuje, że istnieje zależność między złym traktowaniem zwierząt a złym odnoszeniem się do ludzi. Kto źle obchodzi się z tymi pierwszymi, ten z czasem będzie również źle traktował tych ostatnich. Zależność ta sprawia, że zwierzęta odgrywają ważną rolę w naszej edukacji moralnej. Kiedy bowiem pozwalamy, aby dzieci mogły od najmłodszych lat bezkarnie dręczyć zwierzęta sprawiamy, że ich wrażliwość moralna zostaje osłabiona. Skutkiem tego zaczynają traktować innych ludzi w podobnie niemoralny sposób. Po drugie wedle Kanta mamy pośredni obowiązek oględnego obchodzenia się ze zwierzętami i zapewnienia psom lub koniom opieki na starość (jakby to byli nasi domownicy), który „podyktowany jest wdzięcznością za wieloletnią służbę” (Kant, 2005b, s. 116). Nakaz ten wynika nie tylko z faktu istnienia psychologicznej więzi, jaka rodzi się w następstwie długotrwałego przebywania w towarzystwie zwierząt, ale przede wszystkim z „etyki pracy”, jaką daje się dostrzec w ich życiu. Zwierzęta pracują dla naszego dobra, lecz

aby to czynić, muszą również wykonać pewnego rodzaju pracę nad sobą, która osłabia ich popędliwość i żywiołowość i sprawia, że stają się istotami zdolnymi do życia cywilizowanego, u d o m o w i o n e g o. Należy zwrócić uwagę, że Kant dopuszczał, że niektóre ze zwierząt mogą uzyskać pełnoprawny status podmiotów moralnych. W *Antropologii w ujęciu pragmatycznym* przekonywał, że w przyrodzie mogą zajść takie zmiany, że „orangutan czy szympanś wykształca sobie organy, służące do chodzenia, macania przedmiotów i mówienia i budowę cielesną człowieka, której wewnątrz zawierałoby organ służący do używania intelektu, i rozwijało się stopniowo przez kulturę społeczną” (Kant, 2005a, s. 304).

Kantowski argument o moralnej atrofii wynikającej z dręczenia zwierząt stanowi nie tylko powracający motyw w całej powieści Amalie von Gross *Rodzina poczciwego Petro, czyli związki przyjaźni pomiędzy dziećmi i zwierzętami. Powieść dla rozrywki i moralnego pożytku dzieci* (1850), lecz pojawia się *expressis verbis* na samym jej początku. Nauczyciel córek tytułowego stolarza Petro, każe nauczyć się im kilku pouczających wierszy, zawierających moralne przesłanie na temat obowiązków, jakie dzieci mają wobec zwierząt. Pierwszy z nich, stanowiący *credo* powieści, opowiada o konsekwencjach, jakie spotkały chłopca, który będąc jeszcze dzieckiem dręczył owady i za nic miał sobie to, że cierpią. „A czy wiedzieć chcecie o tem./ Co się z chłopcem stało potem?/ Zły ten chłopak, co za młodu/ Słabszych dręczył bez powodu./ Jak to wszystko idzie z wiekiem./ Stał się później złym człowiekiem./ I tak broił, aż go pono/ Gdzieś za zbrodnie powieszono” (Gross, 1851, s. 9). Pozostałe wiersze zawierają dalszą naukę moralną, z jednej strony, o obowiązkach jakie dzieci mają wobec zwierząt (np. o tym, że powinny dokarmiać zimą ptaki), z drugiej zaś strony, mówią o pożytku, jaki ludzie czerpią z ich istnienia oraz o roli, jaką odgrywają w całym porządku stworzenia.

Dom rodziny Petro przypomina arkę Noego. Żyją w nim psy, koty, gołębie, kruk, żuraw, złote rybki, króliki, biała mysz i gil. Każde potrzebujące zwierzę znajduje w nim schronienie. Franek, najstarszy syn, jest wielkim przyjacielem zwierząt, nie zabija nawet much. Jego najmłodsza siostra okazuje się być jeszcze większą miłośniczką tych owadów, gdyż pewnego razu przynosi martwą muchę do domu i próbuje ogrzać ją na piecu⁴. Rodzinną sielankę zakłóca jednak obecność pomocnika stolarza, Adama, który przejawia niezwykle okrucieństwo

⁴ Franciszek Morawski w wierszu *Okrutne dziecię* stawał również w obronie dręczonych owadów. „O biedna muszka brzęczy wesoło./ I rzeźwo lata wszędzie w koło./ A tu już dziecię wyciąga rękę./ Żeby jej sprawić okrutną mękę./ I dla zabawy wyrwać jej skrzydła! O ty dziecino, żebyś ty zbrzydła./ Wtedy, gdy litość w tobie ustała./ I biedną muszkę zamordowała! Tak jak ty sama, zwierzę ból czuje./ Zadać go jemu, złość pokazuje./ daj pokój muszkom, niech sobie żyją./ Nigdy się nie baw krzywdą niczyją” (Morawski, 1853, s. 7).

wobec zwierząt. Chłopak zaczyna od zabijania owadów, a następnie prześladowuje i dręczy większe zwierzęta⁵. Jego życie stanowi odbicie słynnej ryciny Williama Hogartha, *Cztery stadia okrucieństwa* (1750). Dręcząc kota podpala mu ogon, czym wywołuje pożar w całym domu. Za ten okrutny czyn cenę zapłaci wiele osób. W pożarze ginie stolarz i jego córka, poparzeniu ulegają matka i pozostałe dzieci. Kilka okolicznych domów zostaje również spalonych. Rodzina traci cały majątek i popada w długoletnią nędzę. Minie jeszcze wiele lat, w trakcie których Adam czynić będzie ludziom zło. Jego postępująca degradacja moralna doprowadzi go z czasem do próby popełnienia zbrodni: namówi swą przyjaciółkę do zabicia dziecka. Wprawdzie nie został powieszony, jak zapowiadał to wiersz, lecz, zgodnie z jego moralnym przesłaniem, za wszystkie czyny zostanie skazany na karę dożywotniego więzienia, w trakcie której będzie miał okazję spłacić dług zaciągnięty od społeczeństwa.

Złe obchodzenie się ze zwierzętami piętnowano również w formie opowieści o – zagrażającym dzieciom i młodzieży – wewnętrznym zezwierzęceniu. O ile w wieku XIX proces opanowania przyrody wydawał się być niepokonywany i niezagrożony, o tyle zaczęto odczuwać coraz wyraźniej niepokój wynikający z braku kontroli tkwiących wewnątrz człowieka sił. Zwierzęcość niegdyś zewnętrzna, zaczęła zagrażać ponownie, tym razem pod postacią niekontrolowanych, popędowych sił wewnętrznych. „Wszystko, co spontaniczne, wszelkie popędy, wszelką nie-jaźń w człowieku klasyfikowano jako zwierzęcość. Toteż uczłowieczenie można było pojmować tylko jako panowanie i kontrolę nad zwierzęcością” (Böhme, 1998, s. 208). W wierszu Teofila Lenartowicza *O Panu Jezusie i o Świętym Piotrze, jako chodzili po tym nędznym świecie (Bajka gminna)*, Chrystus, niczym homerycka Kirke, przemienia złych ludzi w zwierzęta. Zbawiciel występuje tutaj w, teologicznie wątpliwej, roli mściciela, który za najmniejsze przewinienie karze w ten sposób ludzi. Jezus ugryziony w nogę przez „jakiegoś gada” nakazuje księdzu Wojciechowi utopić wszystkie te stworzenia: „Weź z sobą mieszek a spory przecie./ Bo sprośnych gadów dużo na świecie./ Posłuszny Wojciech poszedł po ziemi,/ I wielkie worki dwa napchał niemi” (Lenartowicz, 1850, s. 271)⁶. Jednak Wojciech zasypia i gady uciekają. Za karę

⁵ Okazuje się, że Adam dopuszczał się okrucieństwa wobec owadów na oczach starszych córek stolarza Petro. Dziewczynki śmiały się z tego, że przybite do deski żywe muchy trzepotały skrzydełkami i nóżkami. Świadkiem tej sceny był nauczyciel, który nakazał dziewczynkom nauczyć się kilku wierszy o tym, jak należy traktować zwierzęta.

⁶ Wiersz ten wzbudził wątpliwości Ewarysta Estkowskiego redaktora pisma *Szkółka dla dzieci. Pismo miesięczne poświęcone nauce i rozrywce dla dzieci*, który był bliskim przyjacielem Lenartowicza.

zostaje przez Jezusa zmieniony w bociana. Z kolei młynarza, który odgonił go od swego domu przemienia w niedźwiedzia. W dalszej podróży przez świat Jezus ukazuje swą dobrotliwą naturę obdarzając stworzenie swymi „darami”, chociaż niewdzięczni ludzie często o nich zapominają. „Wszystko okryła boska opieka,/ Ale najwięcej ukochał człeka,/ Bo mu nie tylko te skarby mnogie,/ Złoto i srebro i perły drogie,/ Ale i swego darował ducha,/ A jednak wielu Boga nie słucha” (Lenartowicz, 1850, s. 272).

O ile u Lenartowicza zezwierzęcenie człowieka stanowiło karą za nieprzestrzeganie chrześcijańskich cnót i przykazań, o tyle w powieści Władysława L. Anczyca, *Zwierzęta mówiące* (1873), dzieci zostają przemienione w zwierzęta wyłącznie za to, że były okrutne wobec nich. „Geniusz kary i wielkorządca Wyspy Poprawy” przemienia je stosownie do ich przewin w różnorodne zwierzęta. „Bóg obdarzył was rozumem, wynoszącym was ponad wszystkie zwierzęta, a wy, zamiast Mu być wdzięczni i rozum kształcić, spadliście nisko jak jakie bydlęta. Każdemu z nich za karę dam postać zwierzęcia, do którego swymi wadami najbardziej jest podobny, a tak przemienionych (...) przeniosę na «Wyspę Poprawy»” (Anczyc, 1896, s. 21). Przemiana dziecka w zwierzę dokonuje się wedle następującej zasady: każde dziecko posiadające określoną wadę otrzymuje postać zwierzęcia, któremu stereotypowo tę cechę przypisywano.

Dzieci złego serca, okrutne, lubiące dręczyć ptaszki i owady, mają postać tygrysów, lampartów, hien, rysiów i innych zwierząt drapieżnych; obżartuchy i łasuchy – rosomaków i kotów. Dziewczynki lub chłopców lubiących wścibiać swój nos w każdy kącik przekształcił Geniusz Poprawy w długoszyjne żyrafy lub czaple; samoluby kryją się jako żółwie w skorupie. Obludnicy i matacze przybrali kształt nietoperzy i lisów; ci, co lubią swym kolegom zabierać potajemnie ołówki i pióra, są tu wilkami i lisami; nie dbający o czystość ciała – prosiętami; leniuchy i nieuki mają postać osłów i dudków (Anczyc, 1896, s. 26).

Tylko główny bohater, niczym Odyseusz, nie przemieniony przez Kirke, żyje jako człowiek, gdyż „nigdy nie dręczył zwierząt, nie urywał skrzydełek ani nóg owadom, a jeżeli przypadkiem znalazł chorą lub zziębłą ptaszynę, podnosił ją, ogrzewał w zanadrzu i brał do domu; skoro zaś odżyła i odzyskała siły, wypuszczał ją na wolność. Bardzo często napotkawszy biednego, oddawał mu swe śniadanie, a potem ujrzawszy zgłodniałą dziecinę (...) obdarzał ją swym trzygroszniakiem i z błogą radością w sercu spieszył do szkoły” (Anczyc, 1896,

W liście pisanym z Kruchowa 5 listopada 1851 r. Lenartowicz przekonywał go, że dzieci chętnie słuchają tej powiastki i „śmieją się z niej, nie jest więc nowością niemoralną, a nawet, zabij mnie, jeśli wiem, co w tem niemoralnego być może” (Erzepski, 1922, s. 29).

s. 10)⁷. Chłopiec zasłużył się również tym, iż pewnego dnia uratował Hektora, psa nauczyciela, któremu jego szkolni koledzy założyli na głowę słomianą koronę i podpalili ją. Ogień osmalił mu sierść i poparzył ucho i właśnie za ten czyn „Geniusz kary” przemienił ich w zwierzęta. Częściowa przemiana w zwierzę⁸ nie jest jedyną karą, jaką otrzymają. Jej prawdziwie edukacyjna natura polega na tym, że dane im będzie doświadczyć bólu, cierpienia i upokorzenia, jakie w naszym świecie zwykle spotykają zwierzęta. Tak więc przemienione w koty łakomczuchy, nie tylko będą musiały ciężko pracować w kuchni, gdzie wystawione będą bezpośrednio na pokusy, lecz także każdy kęsek jedzenia będzie je boleśnie parzył w usta.

Równie dotkliwą naukę odbierze chłopiec i cała jego rodzina, w której „panuje ciemnota i lenistwo”. Ojciec jest przekonany, że ma nadzwyczaj uzdolnionego syna. Jego opinię potwierdza diagnoza postawiona przez uczonego frenologa. Badając wypukłości znajdujące się na czaszce, odnajduje u chłopca „guza nauki”. Ten jednak nie jest niczym innym niż pamiątką po niedawnym uderzeniu kamieniem. Chłopiec w swej ograniczoności sądzi, że posiada wszelką mądrość i nie musi się już przykładać do żadnej nauki. Za tę pychę zostanie przemieniony w osła. Podobnie jak u Apulejusza, doświadczy wszelkich niewygód i cierpień, jakie spadają na to zwierzę; będzie bity, głodzony, będzie pracować ponad miarę. Jego los okaże się równie smutny, jak los „koni furmańskich, padających na bruku pod ciosami drąga” (Anczyc, 1896, s. 62). Gdy ucieknie od właściciela trafi w ręce kuglarza, który dostrzeże jego umiejętności czytania i pisanie – nie tak znowu małe, jak na osła przystało.

Na rozkaz pana wyszukiwałem nogą z pomiędzy rozrzuconych żądaną literę, wybijałem nogą godzinę, którą wskazywał zegarek, umiałem rozpoznać blondynkę od brunetki między dziewczętami wiejskimi, a gdy mój pan zawołał:

– Kłapouszek! Pokaż mi kto tu jest najgłupszy pomiędzy publicznością – zawsze umiałem wyszukać jakiego gapia, z którego wszyscy się śmiali (Anczyc, 1896, s. 66–67)⁹.

⁷ Charakter chłopca nie był bynajmniej nieskazitelny i wzorcowy. „Po minie zuchwałej, ustawicznych podskokach, potrącaniu dzieci, napastowaniu Żydków, można było poznać w nim prawdziwego urwisa” (Anczyc, 1896, s. 7–8).

⁸ Dzieci przemienione zostają tylko częściowo w zwierzę. Jest to jednak zmiana niezwykle symboliczna, gdyż polega na utracie ludzkiej twarzy i zastąpieniu jej zwierzęcym obliczem.

⁹ Opowieść ta nawiązuje do pojawiających się w kulturze europejskiej historii o zwierzętach obdarzonych nadzwyczajnymi umiejętnościami. Opisany przez Anczyca przypadek jest bodaj jedynym przykładem osła, który potrafił liczyć. Umiejętności matematyczne przypisywano niektórym szczególnie uzdolnionym koniom lub psom. Znany był w XVI w. koń o imieniu Morocco, który święcił tryumfy w Anglii i całej Zachodniej Europie. Potrafił liczyć monety i „oczka”

Przemiana dzieci w zwierzęta ma charakter czasowy i stanowi narzędzie ich poprawy. W przeciwnym razie grozi im to, że zostaną całkowicie zmienione w zwierzęta „i zamiast ludzkiego rozumu pozostanie im tylko instykt zwierzęcy” (Anczyc, 1896, s. 21). O tym, że stanowi to realne zagrożenie przekonuje się jeden z chłopców, który za to, że niszczył zeszyty kolegom, plamił je i robił wszystko, by nauczyciel miał o nich złą opinię, zostaje przemieniony w małpę. Zamiast zmienić swe zachowanie, pogarsza je jeszcze. W następstwie tego zostaje na całe życie zmieniony w małpę o imieniu Koko.

Utrata człowieczeństwa, wydobyć się ze stanu zwierzęcego jest procesem niezwykle powolnym i długotrwałym. W skrajnych przypadkach kara może spaść nie tylko bezpośrednio na jednostkę, lecz również dotknąć jego potomków. Opowiada o tym jeden z kotów zamieszkujących Wyspę Poprawy. Jego babka była egoistką, która z nikim nie chciała dzielić się rzeczami. Nawet widok biedaków nie wzruszał jej samolubnego serca. Kiedy zapanował w kraju głód, uciekła do Paryża i prowadziła dalej luksusowe życie, nie martwiąc się w ogóle losem rodaków. Za karę otrzymała kocie oblicze, lecz nie nauczyło to ją niczego, gdyż górę wzięła w niej zwierzęca natura. Za co została ostatecznie przemieniona w kotkę. Jej córkę, również kotkę, dzieci wiejskie dręczyły okropnie i znęcały się nad nią, krępowały jej łapy, przyczepiały do ogona ciężki worek wypełniony grochem, „biły ją, targały za uszy i wąsy i gdyby nie sługi litościwe, które kilkakrotnie wydały ją z rąk tych złośliwych dzieci, niezawodnie skończyłaby życie za wcześniej” (Anczyc, 1896, s. 42). Karę poniosło również następne pokolenie, gdyż opowiadającemu tę historię również nie udało się jeszcze wyzwolić ze swej zwierzęcej postaci.

W powieści Anczyca kara polegająca na zmianie dziecka w zwierzę nie jest jedynym środkiem wychowawczym. Ważną rolę pedagogiczną pełnią opowieści

na kościach do gry, odczytywał myśli i odpowiadał na pytania widzów. Na początku wieku XX niezwykłą sławą cieszył się czarny ogier o imieniu Kluger Hans, czyli Sprytny Hans, który świetnie radził sobie z dodawaniem, odejmowaniem, mnożeniem i pierwiastkowaniem. Potrafił także wskazać, którego dnia wypadł dany dzień tygodnia. Właściciel Hansa, Karl Krall miał jeszcze jednego konia o imieniu Muhamad, który potrafił rozwiązywać jeszcze trudniejsze zadania. W Polsce popularnością cieszył się pies o zdolnościach mediomicznych. Stanisław Antoni Wotowski wygłosił w dniach 8, 9 i 11 listopada 1926 r. wykłady w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie pod tytułem „Co czują i myślą zwierzęta?”. Były one ilustrowane pokazem psa Bima. Jak czytamy na plakacie informującym o wydarzeniu: „buldog «Bim» jest czwartym psim fenomenem w Europie, odpowiada na pytania, liczy, dodaje, odejmuje, mnoży, wyciąga pierwiastki, rozumie pięć języków, wykonuje myślowe rozkazy. Pies buldog «Bim» został specjalnie sprowadzony na trzy wieczory, jako nieznanany dotychczas w Warszawie okaz psa medialnego”.

zwierząt o tym, w jaki sposób były przez ludzi krzywdzone i maltretowane. O ile powieściowa „Wyspa Poprawy” stanowi dla ludzi miejsce pokuty, o tyle dla zwierząt jest ona „Wyspą Radości”, na której mogą zażywać wreszcie swobody i wolności z dala od ludzkiego okrucieństwa i przemocy. Wyspa jest azylem dla różnego typu zwierząt gospodarskich, domowych, dzikich i egzotycznych. Anczyc oddał im głos i pozwolił opowiedzieć o okrutnym losie, jaki zaznały z ludzkich rąk. Ich historie są wstrząsające i pozwalają zrozumieć, jak w XIX w. wyglądało przeciętne życie zwierząt. Jednym z mieszkańców wyspy jest suczka o imieniu Lola. Jej szczęście polegało na tym, że nie została, tak jak jej rodzeństwo, utopiona w Wiśle. Zyskała przez to jedynie to, że już od szczenięcych lat była przez dzieci bita, szarpana za uszy i ogon, zaprzęgana do ciągnięcia wózka. Za złe traktowanie psa dzieci nigdy nie otrzymały żadnej nagany. Przeciwnie, ich matka „nie tylko im tego nie przyganiała, lecz nawet śmiała się z tych pocziwych zabawek...” (Anczyc, 1896, s. 104). Los, jaki zgotowali psu pierwsi właściciele był zapowiedzią tego, co się z nim później działo. Po wielu krzywdach i udrękach udało mu się wreszcie trafić do troskliwego opiekuna, oficera austriackiego. Nie dane mu jednak było długo cieszyć się jego przyjaźnią, gdyż oficer poległ w trakcie bitwy. Wierny pies czuwał przy jego grobie i chciał podzielić los swego pana. Za wszystkie krzywdy i wierną służbę został przeniesiony na Wyspę Radości, lecz nie przestał myśleć o innych psach, których doła wcale nie uległa poprawie. „Mówiono mi także, że teraz w Warszawie, z powodu opłaty nałożonej na nas, panowie wypędzają biedne psiska na ulicę, a co nie zginie pod pętlą oprawcy, ginie powolną śmiercią z głodu” (Anczyc, 1896, s. 110).

Świadczenia innych zwierząt dowodzą, że ich los był równie ciężki i okrutny. Jeden z koni, jak zapewnia Anczyc, miał przynajmniej to szczęście, że urodził się w Arabii, gdzie zwierzęta te uznaje się za przyjaciół człowieka. Ludzie troszczą się o nie, dzielą się z nimi pożywieniem i żaden „tyrański munsztuk nie kaleczy koniowi pyska, ani rzemień krwawych śladów na grzbiecie nie znaczy...” (Anczyc, 1896, s. 140). Nawet pierwsze lata życia w Europie nie były złe. Jednak na skutek kradzieży koń trafia do nowych właścicieli, którzy czynią zeń zwierzę pociągowe. Odtąd jego dni naznaczone zostają ciężką, mozolną pracą. Po wielu perypetiach trafia do Warszawy i zostaje koniem dorożkarskim. Gdy starzeje się i staje się coraz bardziej słaby zostaje sprzedany furmanowi, który wozí drewno z Powiśla. Codziennie jest zmuszony ciągnąć ładunek ciężki ponad miarę stromą ulicą Bednarską lub Mariensztatem. Kiedy „ciężar moje siły przenosił, drwał ten bił mię batogiem, a nawet biczykiem lub kawałkiem drzewa. (...)

Jeżeli potknąłem się i upadłem, naonczas kopał mnie podkutymi butami, a gawieź uliczna zamiast go za to połać, szturchała mię także, aby zmusić do wstania” (Anczyc, 1896, s. 147). Zimą stoi, bez jedzenia, po kilka godzin na mrozie. Ostatecznie zostaje sprzedany na wieś, gdzie jeszcze bardziej jest głodzony, przeciążony pracą i bity. Przed niechybną śmiercią chroni go przeniesienie na Wyspę Radości.

Żywot jaki wiodą zwierzęta w obwoźnych menażeriach określa Anczyc niedwuznacznie jako „rozległy cmentarz dla nieszczęsnych stworzeń!... Biedne małpki tracą tu swoją wrodzoną figlarność; papugi i kolibry – świetność barwy pierza; lwy, tygrysy, lamparty i pantery – swą siłę; boa dusiciel zapomina o swych stalowych mięśniach; grzechotnik nie wie, czy jeszcze posiada jad; a każdy gad wpada w ciągły sen letargiczny” (Anczyc, 1896, s. 114–115). Zwierzęta te giną w powolnych męczarniach, zamknięte w małych klatkach, morzone głodem, wystawione na widok publiczny gapiów, którzy za nic mają ich ból i wściekłość, rodzącą się z bezsilności¹⁰. Menażerie są miejscami, do których „ludzie schodzą się patrzeć obojętnie na te cierpienia szlachetnych zwierząt. Gmin nie mający wyobrażenia o historii naturalnej, rozpowiada niestworzone (...) baśnie; ciekawe studenci wykrzywiają się i natrząsają; uczeni przewodnicy wskazują im naszą budowę, wymieniają liczbę zębów i opowiadają o naszych zwyczajach z zimną obojętnością” (Anczyc, 1896, s. 116). Jak przekonuje jedno ze zwierząt należy położyć kres temu zniewoleniu; odpowiedzieć buntem na przemoc. Głosem rozpaczy kieruje więc odezwę: „Niechaj armie szczurów i kretów wydrążą podziemne przejścia, którymi moglibyście wyprowadzić nas z tej niewoli; niechaj przegryzą ściany klatek (...) niech wyzwolą nas z więzień menażeryjnych...” (Anczyc, 1896, s. 117). Słabością powieści jest to, że nie znajdujemy w niej ani wizji tego, jak wyzwolenie to miałoby się dokonać, ani wyjaśnienia: dlaczego ludzie nie mogliby sami zwrócić zwierzętom wolności. Anczyc pozostawiając zwierzętom rozwiązanie tej kwestii, podważa pedagogiczny wymiar

¹⁰ Istnieje zasadnicza różnica między obwoźnymi XIX-wiecznymi menażeriami a współczesnymi ogrodami zoologicznymi. Jednak jak stwierdza Marc Bekoff istnieje niewiele dowodów na to, że zoo uczy postaw i zachowań dotyczących ochrony przyrody i dobrostanu zwierząt. „Sarah Bexell, ekspertka od edukacyjnej roli ogrodów zoologicznych, zauważyła, że nawet oglądanie zwierząt, takich jak bawiąca się pandy, nie motywuje ludzi do zadawania pytań o życie tych niezwykłych zwierząt. Podczas badań przeprowadzonych w zoo w Edynburgu tylko 4% odwiedzających stwierdziło, że odwiedziło ogród, żeby się czegoś nauczyć. Nawet jeśli niektórzy są zainteresowani, nie przekłada się to na ich wkład finansowy ani na długotrwały efekt edukacyjny, który faktycznie przynosiłby korzyść zwierzętom” (Bekoff, 2019, s. 185).

tego wezwania i osłabia siłę sformułowanego przekazu. Nie sprawia nawet, że czujemy się zawstydzeni.

Wyznania kolejnych zwierząt potwierdzają, że ich żywot bez wyjątkuznaczony jest cierpieniem, przemocą, głodem, upokorzeniem i pracą ponad siły. Anczyc oszczędził wprawdzie młodym czytelnikom obrazów agonii zwierząt, ale nie sposób nie domyślić się, jak wyglądałby ich kres, gdyby nie zostały w tajemniczy sposób przeniesione na Wyspę Radości. W jej obrazie ujawniają się zasadnicze napięcia i niespójności programu wychowawczego sformułowanego przez Anczycę. Istnienie mitycznego azylu dla krzywdzonych i maltretowanych zwierząt nie wydaje się być najlepszym sposobem na rozwiązanie problemu okrucieństwa wobec zwierzęta. Przeniesienie ich z dala od ludzi, nie zaś zmiana stosunku do nich podważa sens wysiłków zmierzających do polepszenia ich życia. Już na samym początku powieści Anczyc przyznawał, iż celem jego było to, by „zwrócić uwagę na złe obchodzenie się u nas ze zwierzętami, a zaszczipiając w sercach młodych czytelników wstręt ku dręczeniu, i pobudzając współczucie dla biednych tych stworzeń, nadać tym samym sposobem mej pracy, obok rozrywki, kierunek moralny” (Anczyc, 1896, s. 6). Cel ten został tylko połowicznie zrealizowany, gdyż niezgoda na okrucieństwo wobec zwierząt, wywołana obrazami ich cierpień, zostaje złagodzona wizją szczęśliwej krainy, w której żyją sobie z dala od nas. Podobnie zresztą wygląda sprawa z ideą przemiany dziecka w zwierzę. Od samego początku wyraźnie widoczne jest nieprzewyciężalne napięcie. Z jednej strony, kiedy jeden z chłopców zostanie przemieniony w osła, Anczyc użyje całego arsenału określeń, które tradycyjnie przypisywano temu zwierzęciu. Z drugiej jednak strony, będzie podważać negatywny obraz tego zwierzęcia, wykazując dużą dozę empatii wobec niego. „Najniesprawiedliwszy jest sąd ludzki o osłach: nie ma zwierzęcia spotwarzonego bardziej, jak to biedne stworzenie. Gdy tylko uszy obrócisz, wszędzie usłyszysz: «Głupi jak osieł, uparty jak osieł, leniwy jak osieł; osłe uszy, osła głowa, osli rozum», a przecież zwierzę to jest pożyteczne człowiekowi” (Anczyc, 1896, s. 62–63). Główny problem polega jednak na tym, że karą za okrutne obchodzenie się ze zwierzętami jest paradoksalnie nadanie dziecku zwierzęcej postaci. Skoro bowiem nieprzestrzeganie norm cywilizacyjnych prowadzi do przemiany dzieci w zwierzęta, to nie sposób przypisać zwierzęciu (również temu, który w nas tkwi) pozytywnej wartości. Jest to degradacja. Nie sposób pogodzić ze sobą tezy o zezwierzęceniu dziecka z postulatem ochrony zwierząt i apelem o nieznęcanie się nad nimi. Zwierzę musi zostać opanowane, nie zaś wyzwolone. Sytuacji nie poprawia także to, że pod koniec książki okazuje się, iż przemiana była jedynie sprytnym trickiem optycznym i tak naprawdę żadne

z dzieci nie zostało w zwierzę przemienione. Oznacza to tylko, że przemiana fizyczna była tylko stylistycznym kostiumem. Nie narusza jednak w żadnej mierze tezy o moralnym charakterze tej metamorfozy. Nieredukowalne napięcie w myśli Anczyca wynika z tego, że bycie okrutnym wobec zwierząt jest złe, lecz dzieje się tak, nie ze względu na krzywdę moralną zwierzęcia, lecz z uwagi na szkodę, jaką ponosi człowiek.

Przemiana dziecka w zwierzę dokonuje się również w powieści Zofii Urbanowskiej *Gucio zaczarowany* (1884)¹¹. Jak już była o tym mowa, główną wadą chłopca jest lenistwo. Ma on również inne słabości. Odnosi się źle do kobiet i dziewcząt, nazywa je pogardliwie „babami”, z jednym wprawdzie wyjątkiem – jak na katolicki kult matki przystało – mianem tym nie określa swej rodzicielki¹². W odróżnieniu od autora *Zwierząt mówiących* przemiana w zwierzę nie stanowi kary za okrutne traktowanie zwierząt, lecz wynika z przewiny, jaką jest lenistwo chłopca. Jest ona niejako „spełnieniem” nierozważnie wypowiedzianego życzenia, by zostać muchą, zwierzęciem, o którym chłopiec sądzi, że jest o wiele bardziej od niego szczęśliwszym, wolnym od obowiązków i nie przymuszonym do żadnej nauki stworzeniem. Na tej samej zasadzie ukarana zostanie Joasia, inna bohaterka tej powieści. Dziewczynka uczy się wprawdzie dobrze, ale jest kapryśna, porywcza i źle traktuje służących. Pewnego dnia policzkuje swą piastunkę. Za ten czyn zostaje zmieniona w pszczołę-robotnicę, która usługiwać musi królowej.

Przemiana dzieci w zwierzęta stanowi karę. Z drugiej jednak strony, daje szansę nie tylko na moralną reedukację, lecz także na bliższe poznanie roli, jaką pełnią zwierzęta i owady w życiu człowieka. Urbanowska, podobnie jak Anczyc i inni autorzy, przyjmuje wyraźnie antropocentryczną perspektywę, uwzględniając w swej wizji świata przyrody wyłącznie to, w jaki sposób zwierzęta są przydatne ludziom. Chłopiec dowiaduje się więc m.in., że nie wolno niszczyć jaj ptasich i zabijać ptaków, gdyż zjadają one wiele szkodników atakujących sady i uprawy rolne. Tym interesem podyktowana jest obietnica dokarmiania ptaków zimą. Zrozumie również rolę w przyrodzie chrząszczy grabarzy i innych

¹¹ Powieść Urbanowskiej była kilkakrotnie wznawiana. Najnowsze wydanie z 2010 r., ukazało się w wydawnictwie Officyna z ilustracjami Bohdana Butenki.

¹² Autorka zdaje się traktować to zachowanie chłopca jako niegroźny przejaw dziecięcej pychy, nie wymagający wcale ani krytycznej uwagi, ani tym bardziej kary. Kiedy wróble komentując wygląd chłopca stwierdzają, że musiał być wielkim łobuzem, skoro został przemieniony w muchę, oburzony tym stwierdzeniem fuknie: „Wszystkie baby to impertynentki” (Urbanowska, 1887, s. 48). Paternalistyczną postawę zajmuje również dziadek chłopca, który chcąc upokorzyć go mówi o nim, że wygląda „na babę”.

reducentów. Dowie się, że gdyby nie te owady „wszystkie nieżywe zwierzęta rozkładałyby się i zatrwały powietrze, a zarazem w krótkim czasie zdziesiątkowałyby ludność” (Urbanowska, 1887, s. 73). Walory poznawcze powieści wzbo-gacone zostają dzięki możliwości spojrzenia na świat oczami zwierzęcia – muchy¹³. Nowy, owadzi punkt widzenia, pozwoli bohaterowi odwiedzić wnętrze kwiatu, poznać jego budowę i proces zapylania. Da mu sposobność zajrzenia do wnętrza ula¹⁴. Sprawi także, że chłopiec pozna osobliwy las, który okaże się być zwyczajną łąką i monstrualne zwierzę, które okaże się być kretem. Za-observuje także malutkie organizmy żyjące w wodzie. Zmiana perspektywy sprawi, że zacznie on patrzeć na zwierzęta nie jak na obce istoty, lecz jak na swych dobrych znajomych. W ich obliczu zacznie także coraz bardziej odczu-wać pokorę wobec panującego w przyrodzie porządku, dostrzegając, że w od-różnieniu od niego, zwierzęta są pożyteczne i pracowite. Owadzia perspektywa sprawi także, że chłopiec zacznie dostrzegać ich zróżnicowane potrzeby. Kiedy więc obudzi się ze snu, w trakcie którego zdawało mu się, że jest muchą, zabie-rze się natychmiast nie tylko do pracy i stanie się pilnym uczniem¹⁵, lecz zmieni także swój stosunek do zwierząt i zacznie o nie dbać.

Kwestii okrucieństwa wobec zwierząt nie poświęciła Urbanowska wiele miejsca. Tu i ówdzie mówi się o potrzebach zwierząt. Wyraźny wątek o tym charakterze pojawia się w związku z obawą chłopca o to, czy ludzie nie „krzyw-dzą pszczoły zabierając im miód, nagromadzony z taką pracą i trudem?” (Urba-nowska, 1887, s. 118). Dylemat ten zostaje jednak natychmiast rozwiązany, gdyż chłopiec dowiaduje się, iż zabieramy pszczołom jedynie nadmiar pokarmu, którego i tak by nie zjadły. Okrucieństwo wobec zwierząt jest przemilczane. Zarazem jednak bycie muchą nie nosi na sobie piętna życia pogardzanego i wyszydzonego.

¹³ *Gucia zaczarowanego* czytali w dzieciństwie m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Aleksander Wat i Czesław Miłosz. W przedmowie do książki Urbanowskiej, wydanej w 1989 r. przez Wydaw-nictwo Dolnośląskie, Czesław Miłosz napisał: „Czytałem tę książkę, kiedy byłem mały i tak mocno zachowałem ją w pamięci, że później już jako człowiek dorosły, nieraz próbowałem sobie wyobrazić, jak to jest, jeżeli ktoś zostanie muchą. Właściwie dlaczego nie mielibyśmy to zwiększać się, to zmniejszać, żeby oglądać świat w coraz to nowy sposób? Może ciekawie jest być zmniejszonym, byle nie na stałe. Na przykład mucha musi bać się wszystkich od siebie większych istot. W *Guciu zaczarowanym* na szczęście wszystko kończy się dobrze i Gucio wraca do swojej zwykłej postaci” (s. 15). W 1965 r. Czesław Miłosz wydał zbiór wierszy zatytułowany *Gucio zaczarowany*, w którym znajduje się wiersz o tym samym tytule.

¹⁴ W ulu cały dzień wre praca. Gucio dowie się, że trutnie, które nie chcą pracować, są przed zimą z ula wyganiane lub zabijane.

¹⁵ Pinokio, bohater powieści Carlo Collodiego, zostaje zamieniony w osła. Staje się człowie-kiem, gdy tylko zaczyna pracować.

References

- Anczyc, Wł. L. (1896). *Zwierzęta mówiące*. Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta.
- Anczyc, Wł. L. (1941). *Świerszcze. Gawęda z jeżyną. Wiatr i kwiaty. Świerszcze*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.
- Anczyc, Wł. L. (1942). Daleka podróż dwóch piesków pokojowych. W: *Wzgardzony przyjaciel. Daleka podróż dwóch piesków pokojowych*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.
- Bekoff, M. (2019). *Manifest zwierząt. Sześć powodów, żeby okazywać więcej współczucia*, tłum. A. Pluszka. Warszawa: Marginesy.
- Böhme, G. (1998). *Antropologia filozoficzna. Ujęcie pragmatyczne*, tłum. P. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Erzepski, B. (1922). *Listy Teofila Lenartowicza do Ewarysta Estkowskiego (1850–1856)*. Poznań: Wielkopolska Księgarnia Nakładowa.
- Gross von, A. (1851). *Rodzina poczciwego Petro, czyli związki przyjaźni pomiędzy dziećmi i zwierzętami. Powieść dla rozrywki i moralnego pożytku dzieci*, tłum. T. Nowosielski. Warszawa: [b.w.].
- Hoffmanowa, K. (1831). *Gołąbek: powieść naśladowana z niemieckiego i ofiarowana dzieciom polskim na kolędę*. Warszawa: [b.w.].
- Jachowicz, St. (1824). *Bajki i powieści*. Płock: [b.w.].
- Kant, I. (2005a). *Antropologia w ujęciu pragmatycznym*, tłum. E. Drzazgowska, P. Sosnowska. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kant, I. (2005b). *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*, tłum. Wł. Galewicz. Kęty: Wydawnictwo ANTYK.
- Konopnicka, M. (1891). *Filus, Miluś i Kizia: wesole kotki*. Kraków: Wydawnictwo Wł. L. Anczyc.
- Konopnicka, M. (1925). *Na jagody! Książeczka leśna*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.
- Lenartowicz, T. (1850). O Panu Jezusie i Świętym Piotrze jako chodzili po tym nędznym świecie (Bajka gminna). *Szkółka dla dzieci. Pismo miesięczne poświęcone nauce i rozrywce dla dzieci*, t. 1, Poznań.
- Lenartowicz, T. (1855). *Lirenka*. Poznań: [b.w.].
- Morawski, F. (1853). *Bajki. Podarek dla Anusi*. Poznań: [b.w.].
- Musil, R. (1989). *Któż to ciebie piękny lesie...? W: Czarna magia*, tłum. F. Przybylak. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- [b.a.] Rozmowa dzieci ze zwierzętami. *Przyjaciel Dzieci i Młodzieży*, nr 6, s. 21.
- Thomas, K. (1983). *Man and the Natural World. A History of the Modern Sensibility*. New York: Pantheon Books.
- Urbanowska, Z. (1897). *Gucio zaczarowany: powieść dla młodszych dzieci*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.
- Weryho, M. (1901). *Las. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.

Weryho, M. (1926). *W ich świecie: opowiadania z życia zwierząt dla najmłodszych dzieci*. Warszawa: Wydawnictwo W. Acta.

Zaleska, M. J. (1908). *Wiewiórki. Pogrzeb szczura*. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.